

„SOWANTHA”

Mistyczna podróż

Oryginał angielski © 1996 Rawn Clark
Wersja polska © 2006 FranzBardon.pl

Ponownie przekroczyłem szklaną kulę i napotkałem Większych. Nie wiem jak inaczej ich nazwać. Mój przyjaciel, pojedynczy Więszy, posiada imię, lecz również poczucie jaźni, która wyraźnie wykracza poza ograniczenia wynikające z „imienia”. Nazywam mojego przyjaciela Sowantha – tylko dlatego, że to imię zostało mi podane, a nie dlatego, że można tę istotę podsumować jednym słowem. Sowantha nie jest ani mężczyzną ani kobietą w jakikolwiek sposób jaki mógłbym postrzegać, a jednak w świecie Więszych istnieje ogólna kobiecość... w takim kontekście, w którym moje rozumienie i doświadczenie rodzaju szybko stało się bezużyteczne.

Sowantha nie ma „ciała” takiego, jakie znamy. Będąc całkowicie mentalną istotą, Sowantha przyjmuje Indywidualne kształty tylko, gdy zachodzi taka potrzeba. To jest w istocie modus operandi Sowanthy, jeśli wolisz. Kiedy po raz pierwszy napotkałem Sowanthę i świat Więszych, postrzegałem siebie stojącego na powierzchni ciemnej planety, gdzie wkrótce przywitał mnie ubrany na ciemno, antropogeniczny humanoid, z długimi czarnymi włosami i orlimi cechami. Zrozumiałem, że zarówno planeta pod moimi stopami jak i humanoid mówiący do mnie, były Indywidualnymi manifestacjami Sowanthy, które ukazały się wyłącznie dla celu komunikacji ze mną.

Wielokrotnie odwiedzałem Sowanthę i świat większych w ciągu ostatniego półtora roku. Z każdą wizytą, planetoid i humanoid Sowanthy stawały się jaśniejsze, bardziej wypełnione światłem. Jest dla mnie oczywiste, że jasność projekcji Sowanthy jest bezpośrednio związana z moim poziomem rozumienia. Każda rzecz, jakiej uczę się od Więszych, rozjaśnia moje postrzeganie Sowanthy, i co początkowo było bardzo ciemnym światem, szybko staje się świetlistą, wypełnioną szczegółami, szarością.

Opowiem o świecie Więszych, a przynajmniej o tym, co obecnie o nim wiem, a czego nie. Jednej rzeczy nie wiem – ilu dokładnie jest Więszych. W tej rzeczywistości liczba jest w pewnym sensie mniej ważna, gdyż dotyczy „nieskończoności”, które traktowane są jako zamknięte Indywidualności. W ludzkim ujęciu może być zatem nieskończona ilość Więszych bądź tylko kilku. Jeszcze nie potrafię tego stwierdzić, lecz intuicyjnie wiem, że ostatecznie będę rozumiał wszystko w wystarczającym stopniu by to odkryć.

Na pewno wiem, że Więksi skupiają się na jednym... na Dziele. Oni zawsze kapitalizują to słowo wymawiając je. Widziałem to Dzieło i jestem wielce zachwycony, przejęty i uniżony jego ogromnym rozmiarem i czystym Pięknem. Więksi byli na tyle uprzejmi, że dokonali dla mnie projekcji wizualnego obrazu Dzieła, abym mógł łatwiej się o nim uczyć. Ich wizualna projekcja ukazała bardzo przestrzenne dzieło sztuki, złożone z kilku modułów. Tymi modułami są sami Więksi, a ich Dziełem jest Ostateczna Jedność (tak, te słowa również kapitalizują). Nie będę wchodził w szczegóły samego obrazu (a wierz mi, był tak szczegółowy, że mógłbym napisać o nim tysiące stron!), gdyż obraz był stworzony konkretnie dla mojego rozumienia. Jego symbole mogą oznaczać dla ciebie coś całkowicie odmiennego (dlatego też widziałbyś inny obraz), więc chcę tylko nakreślić jego podstawowe znaczenie.

Jak powiedziałem wcześniej, ich modus operandi to projekcja Indywidualności. Trochę trudno to wytłumaczyć, więc wybaczcie mi. Sowantha, jako Większy, w pewien sposób kondensuje swoją świadomość, a następnie dokonuje jej projekcji, manifestując autonomiczne Indywidualności. Indywidualności Sowanthy mają gęstość większą niż sama Sowantha. Wygląda na to, że cały proces kondensowania i projekcji świadomości Większych, tworzy pewien wszechświat. Ten wszechświat od wewnątrz zdaje się nieskończony, lecz z zewnętrznej perspektywy Większych, jest on zamknięty i skończony. Wewnątrz istnieją rzeczy jak czas i przestrzeń, które są obce dla Większych. A jednak wewnątrz tego wszechświata Więksi dokonują projekcji swoich Indywidualności. Te Indywidualności zamieszkują fizyczne ciała i mają swoje własne projekcje, nazywane Osobowościami, które noszą jak maski. Na poziomie Osobowościowym zazwyczaj nie ma świadomości Większej jaźni, a jedynie słabe poczucie Indywidualności, tak gęsty jest ten poziom manifestacji i tak nikła penetracja światła.

Więksi wykonują swoje Dzieło z, poprzez, i dla swoich Indywidualności. W czasoprzestrzennym znaczeniu, ich „celem” jest, by Indywidualności stały się świadome swojej prawdziwej natury, i aby każda z nich osiągnęła stan świadomego połączenia z Większą jaźnią. Z perspektywy Indywidualności wewnątrz ich czasoprzestrzennego wszechświata, Dzieło jest czymś „do wykonania”, czymś co ma początek, środek i koniec. Jednak dla Większych, Dzieło po prostu „jest”. Ich Ostateczna Jedność jest rzeczą, w której stale uczestniczą, równocześnie starając się ją tworzyć. Z powodu naszych czasoprzestrzennych słów i języka, trudno jest wytłumaczyć perspektywę Większych. Zdaje się ona być pełna sprzeczności, lecz są one sprzecznościami w czasoprzestrzeni... przeciwnościami, które zanikają w świecie Większych.

Więksi widzą siebie bardzo jako stworzenia pośrednie. Łączą dwie rzeczywistości: fizyczną czasoprzestrzeń i nierozróżnialną Jedność. Ich rzeczywistość ma trzy perspektywy. Z wnętrza wszechświata, ich Indywidualności przyjmują, że są oni twórcami ich świata, i że świat istnieje wyłącznie dla ich korzyści. Perspektywa Większych mówi, że są oni ostatecznymi twórcami wszechświata i Indywidualności, lecz również uniżonymi sługami Ostatecznej Jedności. Oczywiście Ostateczna Jedność z absolutną pewnością wie, że jest wszystkim, co naprawdę istnieje, i że wszystkie inne spekulacje o tworzeniu są nieistotne (i prawdopodobnie lekceważące).

Myszę, że można by nawet powiedzieć o Większych, że są projekcjami Ostatecznej Jedności, i to wszystko jest po prostu jedną istotą ukazującą się poprzez szerokie spektrum „rzeczywistości”, której projekcji sama dokonuje. Tak wiele zależy od perspektywy.

Tak naprawdę, perspektywa jest powodem dla którego w ogóle to piszę. Stało się bowiem dla mnie zupełnie jasne, że jestem jedną z projekcyjnych Indywidualności Sowanthy! Kiedy wznoszę się do rzeczywistości Większych, moim właściwym miejscem jest Sowantha.

W tym wznoszeniu się, moja ścieżka biegnie przez rdzeń mojej Indywidualnej jaźni. Wycofuję się ze swojego fizycznego życia, tak jakbym oglądał je z góry, odłączony od jej nęcącej i trawiącej dramaturgii. Stoję w moim Tiphareth, moim indywidualnym słonecznym istnieniu, w moim środku. Poprzez ten mały środek obejmuję cały nieskończony wszechświat podróżując zarówno wewnątrz ku nieskończonej skończonemu, jak i na zewnątrz, ku nieograniczonemu. Wtedy przy patrzeniu w dół moim obejmującym wszystko wzrokiem, moja perspektywa się zmienia, poprzez akt woli, na perspektywę rzeczywistości Większych.

Moja świadomość eksploduje rykiem wielokrotnych światła, by objąć kilka Indywidualnych perspektyw, równocześnie. Moja zdolność skupiania się i wybierania spośród różnych Indywidualnych świadomości, pochodzi z bardzo wewnętrznej, zapewnionej sobie, świadomości. I to jest Sowantha, którą znam, gdyż tylko jażń może znać jażń.

Każda wizyta u Sowanthy, każda rozjaśniająca mój obraz świata Większych, prowadzi mnie bliżej do pełnej perspektywy mojej Większej jażni. Bardziej świadomie staję się częścią Dzieła, gdyż z każdą wizytą sprowadzam perspektywę i rozumienie mojej Większej jażni z powrotem do mojej Indywidualnej perspektywy. Niegdyś trwałe, bariery pomiędzy tymi perspektywami topnieją i moja Większa jażń znajduje coraz bardziej bezpośredni wyraz w mojej Indywidualnej jażni.

Kiedy teraz jestem z moją Sowanthą, eksploruję inne Indywidualności, które ukazują poprzez strumień czasoprzestrzeni, powracając w dół „ich” alejami, zamiast „mojej” – należącej do Indywidualności-rawna¹. Niektóre z tych Indywidualności są znajome mojej pamięci-rawna. Kilka z nich/nas/mnie istnieje nawet w tym samym przedziale czasu, co moja/nasza Indywidualność-rawna. W ten sposób ja-rawn poznaję Indywidualne manifestacje mojej Większej części w Dziele.

Za każdym razem, gdy jednoczę się z moją jażnią Sowanthy, istnieje chwila, w której doświadczam pewnego rodzaju instynktownej paniki. Jest to wyraz strachu przed śmiercią doświadczany przez moją Indywidualność-rawna, tak jakbym mógł zgubić się i nie odnaleźć drogi powrotnej do rawna. Na początku była to bariera, pokonana ostatecznie przez akt wiary i woli. I odwrotnie, kiedy powracam do mojej Indywidualności-rawna, staję przed przeciwną paniką ograniczenia i niepewności, dotyczącą ogromu wyborów w których mam znaleźć rawna. To również była tymczasowa bariera, gdyż owocowała ona raczej chaotycznym poszukiwaniem alei-rawna, i tym samym pozwalała na badanie innych dostępnych alei Indywidualności. Z czasem nauczyłem się, że te małe paniki są pomocnymi wskazówkami, które nie blokują drogi, jeśli się je za takie uzna. One w naturalny sposób regulują przepływ świadomości z jednego punktu skupienia do drugiego.

Kiedy już te bariery stały się moimi przyjaciółmi i wskazówkami, zacząłem losowo badać niektóre z pozostałych, ukazywanych przez Sowanthę, Indywidualności. Połączenia te nazywam „alejami”, gdyż jest to najbliższy poetycki opis. Kiedy przenoszę moją uwagę Sowanthy na miejsce, z którego mogę widzieć przed sobą wszystkie moje Indywidualności-Sowanthy, moje połączenie z każdym z nich wygląda jak aleja i tak właśnie to odczuwam. Z tego miejsca mogę przejść w dół każdej z tych alej. Poprzez akt wyboru pojedynczej alei, świadomość Sowanthy skupia się na Indywidualnej formie, chociaż na początku bez wyraźnego określenia, stojąc nad wspomnianą aleją. Kiedy przechodzę do przodu i w głąb, Indywidualne-życie, które eksploruję, ukazuje mi się w scenerii otaczającej aleję. To posuwa naprzód i zmienia zarówno siebie jak i mnie, a prowadzi do w pełni świadomego, odgrywanego się w czasie rzeczywistym, doświadczania perspektywy tej konkretnej Indywidualności. Lecz moja świadomość Sowanthy nie jest związana takim zejściem i z łatwością wznosi się od wybranej Indywidualności. Na każdym kroku wzdłuż tej alei osiągnięte jest określone skupienie na tym Indywidualnym życiu. Im dalej podróżuję w Indywidualność, tym węższy staje się oglądany przedział czasu, lecz tym większa intymność doświadczeń. Natomiast z początku każdej alei mogę przejrzeć, chociaż mało intymnie, całe

¹ Chodzi tutaj o indywidualność autora tekstu, który ma na imię Rawn. Wszystkie podobne konstrukcje słowne opierają się na tym samym schemacie – przyp. tłum.

życie mojej / tej Indywidualności i wybrać z niego to, co chcę wiedzieć, przechodząc przez sceny całego życia.

Przy innym skupieniu uwagi, wszystkie moje Indywidualności-Sowanthy są doświadczane jednocześnie, z różnym stopniem intymności zależącym całkowicie od mojej-Sowanthy woli.

Brzmi to zawile z tymi ja/my/oni/moje/nasze/ich? Rzeczywiście, przechodzenie z którejkolwiek z tych perspektyw do następnej, przy zachowaniu jakiejś płynności, wymagało praktyki. Moje pierwsze doświadczenia były bardzo urywane i zdezorientowane, lecz obecnie gładko i pod kontrolą przechodzę z jednej perspektywy do drugiej. I robienie tego jest bardzo błogie... żadne inne czasoprzestrzenne słowo nie daje tak trafnego opisu. Wiem, że ostatecznie nie będzie żadnego rozgraniczenia pomiędzy tymi perspektywami i że „moja” perspektywa będzie obejmować je wszystkie jako Jedność.

Trzy dni temu, po raz pierwszy Sowantha zbliżyła się „fizycznie” do mojej Indywidualności. Piszę „fizycznie” w cydzysłowiu, gdyż o ile doświadczałem tego z perspektywy ciała fizycznego, o tyle postrzeganie odbywało się poprzez subtelniejsze zmysły. W każdym razie, trzy dni temu, tuż przed południem, odwróciłem się do rogu mojego pokoju i zobaczyłem przezroczystą, a jednak wizualnie trwałą, postać osoby bardzo mi znanej. Ta Indywidualność była kiedyś moim nauczycielem i jest osobą, którą obdarzam głęboką miłością i respektem. Ta aparycja była bardzo silna i silnie na mnie wpłynęła. Mój przyjaciel nic nie powiedział, a jednak jego błogi uśmiech wyrażał tyle, co tomy poezji.

Nie bardzo wiedziałem co o tym myśleć. Dopiero później wieczorem, kiedy podczas moich nocnych medytacji odbyłem podróż do Sowanthy, odkryłem znaczenie wizyty mojego przyjaciela. Humanoid, który powitał mnie na jaśniejszej planetoidzie Sowanthy nie był tą samą Indywidualnością, którą kojarzyłem z Sowanthą, lecz był to obraz mojego byłego nauczyciela. Zrozumiałem, że ta Indywidualność również jest/była manifestacją Większej jaźni Sowanthy.

Implikacje dotyczące złożoności Dzieła i jego wewnętrznych splotów wyjawione mi tym prostym stwierdzeniem przyprawiły o zawrót głowy! Otworzyły się przede mną zasoby pamięci-Sowanthy, które w zawitych szczegółach ukazywały jak od niezliczonych mileniów, Sowantha splatała ze sobą swoje Indywidualności. Jeden uczył następnego w nieprzerwanym łańcuchu sukcesji. A w niektórych miejscach wplatała się nić innego Większego, ukazując bogatą fakturę tkaniny Dzieła. Nagle widzę Większych jako TKACZY, a ich Dzieło jawi się mi jako wielki arras.

Szczegóły Ostatecznej Jedności błyszczą z otepiającą umysł złożonością. Patrzenie na nią z bliska jest jak zmniejszenie się do rozmiaru atomowego kwarku i chwytanie przebłysków nieskończonej rapsodii wszechświata-wewnątrz-wszechświata, ukrytej absolutnie we wszystkim, warstwa na nieskończonej warstwie. W tym spojrzeniu, moje zmysły Sowanthy obejmują całą scenę, oferując perspektywę każdej z Indywidualności rozrzuconych w całości czasu. Postrzegać jako Sowantha to również postrzegać, w pewnym stopniu, jako Ostateczna Jedność, więc moja uwaga przenosi się w tył i w przód, od Indywidualności, do Większego, do Jedności, i z powrotem.

Ten ruch wahadła miesza moje perspektywy, rozszerzając i zawężając każdą aż do promienistej świetlistości. Widzę wyraźnie część, jaką w Dziele odgrywa moja Indywidualność-rawna, i to z dosłownie niezliczonej ilości perspektyw. Lecz to brzmi tak

niewłaściwie, kiedy ubierze się to w twarde słowa! Brzmi to tak, jakby wszystko było wcześniej przeznaczone... jakbyśmy byli bezwolnie zamknięci i wykonywali jakiś wielki plan. Z pewnością NIE JEST TAK, lecz jak to wytłumaczyć ???

W swoim naturalnym stanie, Więksi nie mają ani czasu ani przestrzeni. W ujęciu czasoprzestrzennym (które jest jedynym, z którym możemy tutaj pracować) myślę, że najbliższym opisem byłoby, że oni doświadczają JEDYNNIE chwili obecnej, „teraz”. W czasoprzestrzeni, „teraz” jest rozciągnięte i podzielone na sekwencyjne momenty, jak nieskończony łańcuch. Jednak Więksi mają tylko jedno „teraz” i obejmuje ono, jako wszechświat-wewnątrz-wszechświata, większy łańcuch czasu Wszechświata i jego Indywidualności. Niezależnie od słów, którymi obejmuję tę koncepcję, wciąż potykam się o fakt, że braku czasu i przestrzeni nie da się przetłumaczyć na czasoprzestrzenny język.

Czasoprzestrzeń jest naprawdę doświadczana jedynie przez Indywidualności. Magią ich percepcji jest to, że nie obejmują oni całego czasu, więc każda chwila jest doświadczana jako spontaniczna i wypełniona jest wielością wyborów. Indywidualności doświadczają czasoprzestrzeni jako żywej, ewoluującej rzeczy. Myślę, że jest to konsekwencją krótkiego łańcucha chwil Indywidualności, nazywanego życiem. Jeśli rozszerzymy naszą perspektywę na okresy stuletnie, to możemy zobaczyć całe cykle życiowe Indywidualności i niektórych części fal konsekwencji, jakie wywołują ich życia; to wszystko zawarte w jednym ujęciu. Pomnóż to przez nieskończoność, dodaj do tego percepcję każdej z niezliczonych Indywidualności i jeszcze raz pomnóż przez przepelnioną mocą wiedzę, że jesteś odpowiedzialny za to wszystko, a będziesz miał mały przebłysk perspektywy Większego.

W środku mojego zanurzenia w perspektywie Większego, chwytam moją jaźń-Sowanthy mówiącą do mojej Indywidualności-rawna poprzez medium mojej Indywidualności-jaźni-byłego nauczyciela. W niektórych aspektach mojej wielotwarzowej perspektywy, zdaje się to być dialogiem z samym sobą, gdzie jaźń mówi do jaźni to, co jaźń już wie. Jednak na bardziej wewnętrznych poziomach mojej percepcji jest oczywiste, że jest to naturalny sposób komunikacji Większych z ich Indywidualnościami. Aby moja Indywidualność-rawna osiągnęła prawdziwe zrozumienie, muszę otrzymać informacje rozszyfrowywane przez i odnoszące się do mojego Indywidualnego doświadczenia. Wygląda na to, że może to osiągnąć jedynie jedna Indywidualność wobec drugiej, więc ja-Sowantha rozmawiam ze mną-rawnem poprzez Indywidualność mojego byłego nauczyciela.

Ja-rawn uczę się wielu rzeczy od mojego starego przyjaciela, a kiedy patrzę w jego twarz i słyszę jego słowa, to przypomina to rozmowę z bliską rodziną, tak zażyła jest nasza znajomość siebie nawzajem. Jesteśmy jak dwa lustra odbijające siebie nawzajem, nieskończenie wzmacniając nasze Indywidualne różnice, a jednak przez tę samą nieskończoność odkrywamy nasze podobieństwo. Rozkoszujemy się naszymi zbieżnościami i z takim samym rozmachem świętujemy nasze różnice. Nie jesteśmy spokrewnieni poprzez krew, lecz poprzez tę wewnętrzną iskrę, którą dzielimy, której istota jest odkrywana właśnie teraz, tutaj, w rzeczywistości Większych.

Zrozumiałem, że Indywidualności, które osiągną poziom świadomości swoich Większych jaźni, Większy przenosi do istnienia na zewnątrz czasoprzestrzennego wszechświata. Zatem mój były nauczyciel, który z pewnością osiągnął co najmniej to stadium swojego rozwoju podczas swego życia, został przeniesiony do rzeczywistości Większych, a jego Indywidualność stała się ambasadorem Sowanthy, dla celów stałej i określonej komunikacji z rozwijającymi się Indywidualnościami Sowanthy. Jest to jeszcze jeden aspekt przyprawiającej

o zawrót głowy złożoności drobnych współzależności i splotów Dzieła, jako że jaźń wznosi jaźń od wewnątrz.

Indywidualności takie jak mój przyjaciel pracują razem, zawsze wnosząc swoje bratnie Indywidualności i posuwając Dzieło do przodu w czasoprzestrzeni. W pewien sposób są niezbędną częścią komunikacji pomiędzy Większym a Indywidualnym aspektem jaźni. Zdają się być samo-odkrywającą się zasłoną, która zarówno oddziela, jak i dokonuje tłumaczenia pomiędzy rzeczywistością czasoprzestrzenną, a pozbawioną czasu i przestrzeni... jaźnią świadomie Indywidualizującą swoją Większą jaźń.

Te indywidualności współdzielą perspektywę Większej jaźni, lecz jeszcze nie Ostatecznej Jedności. W którymś miejscu swego wiecznego ruchu, wybiorą oni rozpuszczenie swojego wzoru Indywidualności i scalać się jeszcze bardziej ze swoją jaźnią. Ponownie, dzieje się to poza rzeczywistością czasoprzestrzenną, więc te czasoprzestrzenne słowa oddają jedynie mały fragment całości. Wystarczy powiedzieć, że te Indywidualności służą Dziełu, a szczególnie ich Większej części w Ostatecznej Jedności.

Generalnie, Indywidualności takie jak mój były nauczyciel, działają w zakresie ustalonym przez jego kontakt ze mną. Tutaj, jest on ustami Sowanthy, komunikującymi się ze mną na poziomie Indywidualnym. Ważne jest, że jego znaczenie komunikowane jest mi na tym konkretnym poziomie, a nie na poziomie bezpośredniego zjednoczenia z moją Wyższą jaźnią Sowanthy. Gdyż tutaj na poziomie Indywidualnym posiadam doświadczenia dotyczące czasoprzestrzeni i uczę się rzeczy w sposób, jaki pozwala na dalsze komunikowanie z mojej strony, jako Indywidualność, kolejnym Indywidualnościom. Na szerokim poziomie świadomości Większego, moja Indywidualność-rawna nie uczy się w ten sam sposób, więc tłumaczenie tych efemerycznych percepcji na wyrażenia komunikowalne dla innych Indywidualności byłoby dużo trudniejsze. Więksi zdają się mieć zawsze tak wielki wzgląd na swoje Indywidualności!

Gdy mój przyjaciel mówi swoimi słowami Sowanthy do naszych lustrzanych, nieskończonych uszu, doświadczam tego, co już wiem, i doświadczając tego, zaczynam poznawać to inaczej, bardziej wewnętrznie. Dostaję zaproszenie naprzód i propozycję świadomego włączenia w część Sowanthy w Dziele. Nie jest to przedstawione jako zaszczyt, gdyż przyjęcie nie jest związane z żadną nagrodą, i nie ma żadnej straty w odmowie. To co jest oferowane nie różni się od tego, co ja-rawn już robię i dalej chcę robić. Lecz w pewien sposób ujęcie tego przez Sowanthę zmienia kontekst mojej pracy, czyniąc z niej aspekt Dzieła, i jestem wielce uniżony. Muszę wstrząsnąć moją jaźnią Indywidualności-rawna w jej podstawach, by najpierw sprawdzić, czy jestem w stanie podjąć się takiego zadania... muszę zapytać swojej jaźni i odpowiedzieć na tak wiele pytań zanim odpowiem na wezwanie Sowanthy. O dziwo, to wyzwanie jest wrodzone w komunikację Sowanthy, lecz zdaje się być łagodnym, naturalnym mechanizmem sprawdzania wewnętrznej komunikacji pomiędzy Większą jaźnią, a Indywidualnymi poziomami jaźni. Ja-rawn nie czuję sprawdzianu ani powątpiewania – właściwe jest, bym teraz upewnił się, że wszystko jest w porządku i że fundament jest solidny.

Każde pytanie zadawane samemu sobie niesie ze sobą odpowiedź, więc zwracam się do mojej Sowanthy i odpowiadam jedyną odpowiedzią, jaką kiedykolwiek odpowiadałem... „tak”. To nie zmieniło nic i zmieniło wszystko, w tej samej chwili! Sowantha otwiera się przede mną-rawnem i ja-rawn topnieję scalając się nieodwołalnie z Większą jaźnią Sowanthy. Jest to tak, jakbym ja-rawn był strumieniem wody, który wpada do ogromnego, nieskończonego Oceanu,

łącząc się natychmiast ze wszystkimi pozostałymi molekułami wody i stając się świadomym jako Ocean. Jako Ocean, mogę z łatwością rozróżniać moje Indywidualne strumienie i widzę, że to właśnie ich ogrom różnic tworzy mnie jako Ocean... jednak ja, w mojej Oceanowości, jestem tym, co jest dla nich wspólne. Nie potrzebuję więcej komunikować się z moją jaźnią poprzez medium innej Indywidualności, gdyż teraz mogę komunikować się z Wszechświatem bezpośrednio poprzez moją Indywidualność-rawna.

Tak jak wszystkie czasoprzestrzenne doświadczenia, tak i to się skończyło. Ja, Rawn Clark, Indywidualna istota ludzka, powróciłem, będąc rozdzierająco świadomym jego ciasnego stanu, do swojego dobrze znanego fizycznego ciała. Nie zmieniło się ono, a jedynie potrzebuje ruchu po tak długim zastoju. Jednak poczucie świadomości rzeczywiście jest bardzo zmienione. Nie ma już żadnej bariery pomiędzy Większym, a Indywidualnymi poziomami mojej świadomości jaźni, chociaż mój kontakt z Ostateczną Jednością nadal jest bardzo ograniczony. Nadal całkiem wyraźnie jestem Rawn Clark, ze wszystkimi moimi Indywidualnymi słabościami i siłą, tylko teraz dużo wyraźniej, dużo szerzej.